

Odcienie

✘ **Tytuł:** Adam i Ewy  
Autor: Monika Orłowska

Kategoria: Literatura piękna

Gatunek: powieść

Wydawnictwo: Replika

Rok pierwszego wydania: 2012

*Wszystko co nieznanne, budzi wątpliwości - Anonim*

Często zastanawiam się, dlaczego niektóre książki stają się szczególne, a inne przechodzą zupełnie bez echa i spadają w nicość. Nie wiem, czy to sposób narracji, język, czy też dotykane przez autora bliskiej czytelnikowi rzeczywistości? Czasami z gruntu niepozorna okładka i nieduża objętość może zawojować umysłem czytelnika na dłużej. Może wciągnąć wyimaginowany świat fikcji literackiej tak, że wchodzi weń z butami i nawet zapomina wytrzeć je w progę. Odbiorca chce stanąć z boku i obserwować, dotknąć świata bohaterów. Odnaleziony aromat herbaty ze starej filiżanki, która najlepiej smakowała przy babcinym stole w czasach dzieciństwa, kiedy równolegle z bohaterką wspomina się swoje dzieciństwo, młodość i wchodzenie w dorosłość. Mogłabym mnożyć jeszcze wiele pytań, ale przejdę do meritum tej historii.

*Adam i Ewy* to druga powieść Moniki Orłowskiej, która w 2011 roku zadebiutowała *Ciszą pod sercem*.

Akcja toczy się w jednej z krakowskich kamienic, gdzie mieszka prawie czterdziestoletnia Ewa Bajer (tłumaczka) ze sparaliżowaną teściową po dwóch udarach, wymagającą całodobowej opieki, szesnastoletnią pasierbicą Ewą oraz czteroletnią córką Karoliną. Mąż, ojciec i syn - Adam Bajer, geolog, przebywa w Irlandii, zajmuje się złożami metalu i przyjeżdża co jakiś czas na kilka tygodni do Polski. Ewa jest jego drugą żoną. Pierwsza - też Ewa - popełniła samobójstwo.

Bohaterka, pozostawiona sama sobie, w niezbyt dobrych relacjach z pasierbicą, obarczona chorą teściową i wychowaniem małej córeczki próbuje się w takiej sytuacji odnaleźć. Z perfekcjonistki i kobiety niezależnej, pełnej pasji życia, zmienia się w opiekunkę i kurę domową.

*Im dłużej byliśmy małżeństwem, tym więcej spraw okazywało się innymi niż na początku, aż pomyślałam, że wyszłam za kompletnie nieznanego człowieka.*

*Wtedy jednak łączyła nas Karolina i – paradoksalnie – Ewka, która była fizycznie zbyt podobna do Adama, by nie darzyć jej przywiązaniem. Poza tym mieliśmy już wspólne wspomnienia, drobne małżeńskie rytuały i cały bagaż doświadczeń, a rodzina z której wyszłam, właśnie rozbiła się pod Miechowem. Zrezygnowałam zatem z myśli o ucieczce i zaczęłam na nowo poznawać człowieka, którego tak niefrasobliwie pokochałam.\**

Rutyna dnia codziennego, brak zrozumienia choćby na odległość, prowadzą ją do pytań, na które szuka odpowiedzi.

Czy je znajdzie? Tego zdradzić nie mogę, ale z perspektywy mojego subiektywnego postrzegania

powieści *Adam i Ewa* mogę powiedzieć, że warto podjąć tę grę z Orłowską, żeby przekonać się, czy da czytelnikowi na koniec prztyczka w nos, czy spokojnie rozwikła niewiadome.

Narratorem *Adama i Ewy* jest główna bohaterka. Opowiada historię nie tylko dnia codziennego, ale także wnika we wcześniejsze lata, opisując realia swojego dzieciństwa, młodości i dorosłości.

Orłowska kreśli rys rodziny Bajerów. Pokazuje nam Kraków, Gran Carrię, w której mieszkała jako świeżo poślubiona żona Adama.

Pisarka nie ucieka od trudnych tematów jak śmierć, macierzyństwo czy nie najlepsze relacje małżeńskie.

*Zapraszając Karo na świat, nieświadomie zgodziłam się na jej śmiertelność. Przekazując córce życie, naraziłam ją na pewną śmierć. Tylko teraz pozostaje mieć nadzieję, że będę czekać na Karolinę po tamtej stronie... \*\**

Autorka opisuje niechcianą przez nas starość, zmaganie z chorobą bliskich. Widać tu dogłębną znajomość tematu, co w powieściach obyczajowych nie zawsze prozaikom się udaje.

Nie pokazuje historii Ewy w sposób płytki. Podczas czytania rodzi się empatia dla bohaterki. Zdolność obserwacji u Orłowskiej już w poprzedniej książce przykuwała moją uwagę. Tu też pokazuje swój kunszt.

Cenię pisarkę za styl, w jaki ubiera swoje książki, za brak lukru i naturalizm. W *Adamie i Ewach* nie ma sztampy ani banału. Za to można odnaleźć odcienie życia we wszystkich możliwych odmianach.

Nie umiem się jednak zdystansować na tyle, żeby nie porównać tej książki do *Ciszy...*, która była dla mnie majstersztykiem. Przy tej powieści odnoszę wrażenie, jakby Orłowska lekko spuściła z tonu. Dlaczego? Pozostał niedosyt i mój apetyt czytelniczy nie został zaspokojony.

Historia była dla mnie na tyle zajmująca oraz niektóre rozważania bohaterki wręcz wyjęte z mojej głowy, że mogłabym czytać i czytać... Dlatego wrócę kiedyś do tej powieści, żeby odkryć ją na nowo, może z innej perspektywy.

Polecam tę książkę przede wszystkim kobietom. Myślę, że niejedna odnajdzie w myślach bohaterki siebie.

Małgorzata Krupińska – Cyprysiak, maj 2012

Cytaty z książki:

\* str.130

\*\* str. 69

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

green, dodano 03.05.2012 11:44

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).